

Benedykt XVI

(1927-2022)



Dziękujemy!

**Milczący Święty
na dużym ekranie**



Świadkowie miłości i wiary



Krwawe łzy



Wspieraj wydawanie „Dobrych Nowin” poprzez SMS-owy zakup!

Wyślij SMS pod numer **7555** o treści **MAT.RAFAEL.DN**
(opłata 5 zł + VAT, tj. 6,15 zł brutto), a otrzymasz niespodziankę.

Informujemy, że numer telefonu każdego, kto wysłał SMS o treści MAT.RAFAEL.DN pod nr 7555, zostaje zapisany w bazie należącej do Stowarzyszenia Rafael. Więcej na: <https://dobrenowiny.pl/polityka-prywatnosci>.



Wpatrzeni w pokornego pracownika Winnicy Pańskiej

Jeżu, Kocham Ciebie...

„BENEDYKT, WIERNY PRZYJACIELU OBLUBIEŃCA, NIECH TWOJA RADOŚĆ BĘDZIE DOSKONAŁA, GDY BĘDZIESZ SŁYCHAŁ OSTATECZNIE I NA ZAWSZE JEGO GŁOS!” – TAKIE SŁOWA NA KONIEC HOMILII W CZASIE MSZY ŚWIĘTEJ POGRZEBOWEJ BENEDYKTA XVI WYPOWIEDZIAŁ PAPIEŻ FRANCISZEK. WIERZYMY GŁĘBOKO, ŻE PAPIEŻ SENIOR JEST JUŻ W DOMU OJCA I – JAK MARZYŁ – CIESZY SIĘ ZE SPOTKANIA Z RODZICAMI, RODZEŃSTWEM ORAZ PRZYJACIÓŁMI I JEST MU TAK DOBRZE, JAK NIEGDYŚ W DOMU RODZINNYM. DZIĘKUJEMY MU ZA TO, ŻE BYŁ WIERNYM ŚWIADKIEM CHRYSZTUSA DO KOŃCA SWOICH DNI. „JEZU, KOCHAM CIEBIE” – TO OSTATNIE SŁOWA, JAKIE WYPOWIEDZIAŁ NA TEJ ZIEMI...



fot. arch

W ostatnim dniu 2022 r., gdy wielu gotowało się na Sylwestra, z Watykanu nadeszła smutna wiadomość: „Ze smutkiem informuję, że dziś o 9:34 w klasztorze Mater Ecclesiae w Watykanie zmarł papież emeryt Benedykt XVI”. Po tej informacji w głowach wielu ludzi pojawiła się myśl, że wraz z Jego odejściem – można wręcz powiedzieć symbolicznym,

bo w ostatnim dniu roku – zakończyła się pewna epoka w Kościele. Pogrzeb Benedykta XVI, na który przybyli do Watykanu wierni z całego świata, odbył się 5 stycznia br. Ciało papieża seniora spoczęło w Grotach Watykańskich, gdzie niegdyś znajdował się grób św. Jana Pawła II.

Dziś warto zatem powrócić do tego, co nam pozostawił ten – jak mówił o sobie – pokorny pracownik Winnicy Pańskiej. Inni mówili o nim największy teolog naszych czasów, wspinały i mądry człowiek, który tak widział swoje zadanie jako papieża: „Miałem świadomość, że przede wszystkim muszę próbować pokazać, co wiara w Boga oznacza w dzisiejszym świecie, podkreślić jej centralność i dać

Był wielkim teologiem, ale jego wiara była prosta jak dziecka. Umiał jej prawdy przekazywać bez zawilżenia. Zawsze trwał przy Chrystusie. Zapytany, czy doświadczał w życiu „nocy wiary”, przekazał cenną radę: „Gdy wokoło rozgrywają się ludzkie dramaty, gdy pyta się, jak Bóg mógł na to pozwolić, zaczynają się pojawiać wątpliwości. Trzeba wtedy mocno trzymać się wiary. On wie lepiej”.

Czytajmy zatem Benedykta XVI, uczmy się od niego...

ludziom odwagę do konkretnego życia. Wiara i rozum to sprawy, które rozpoznałem jako moje powołanie” – mówił w rozmowie z Peterem Seewaldem.

W czasie ośmioletniego pontyfikatu ogłosił trzy encykliki: *Deus caritas est*, *Spe salvi* oraz *Caritas in veritate*. Jest autorem trzytomowej historii życia Chrystusa pt. *Jeżus z Nazaretu*, która stała się światowym bestsellerem.

BENEDYKT XVI DO NAS:

„Jeżu, ufam Tobie” – w tych słowach zawiera się wiara chrześcijanina, która jest wiarą we wszechmoc miłosiernej miłości Boga” (15 kwietnia 2007, *Regina Caeli*).

„Ufajcie w Boże miłosierdzie! Stawajcie się dzień po dniu ludźmi Bożego miłosierdzia! Miłosierdzie jest szatą światłości, którą Pan dał nam w chrzcie. Nie powinniśmy pozwolić, by to światło zgasło; przeciwnie, musi być ono coraz mocniejsze w nas każdego dnia i tym samym być dla świata radosnym głosem Bożego orędzia” (15 kwietnia 2007).

„Prawdziwą, wielką nadzieją człowieka, która przetrwa wszelkie zawody, może być tylko Bóg – Bóg, który nas umiłował i wciąż nas miłuje aż do końca, do ostatecznego WYKONAŁO SIĘ” (*Spe Salvi*).

„To nie nauka odkupuje człowieka. Człowiek zostaje odkupiony przez miłość. Odnosi się to już do sfery czysto światowej. Kiedy ktoś doświadcza w swoim życiu wielkiej miłości, jest to moment «odkupienia», który nadaje nowy sens jego życiu. Szybko jednak zda sobie również sprawę z tego, że miłość, która została mu dana, sama nie rozwiązuje problemu jego życia. Jest to krucha miłość. Może zostać zniszczona przez śmierć. Istota ludzka potrzebuje miłości bezwarunkowej. Potrzebuje tej pewności, dzięki której może powiedzieć: «Ani śmierć, ani życie, ani aniołowie, ani Zwierzchność, ani rzeczy teraźniejsze, ani przyszłość, ani Moce, ani co [jest] wysoko, ani co głęboko, ani jakiegokolwiek inne stworzenie nie zdoła nas odłączyć od miłości Boga, która jest w Jezusie Chrystusie, Panu naszym» (Rz 8,38-39). Jeżeli istnieje ta absolutna miłość, z jej absolutną pewnością, wówczas – i tylko wówczas – człowiek jest «odkupiony» niezależnie od tego, co wydarzyłoby się w jego szczególnym przy-

padku. To mamy na myśli, gdy mówimy: Jezus Chrystus nas «odkupił». Przez Niego nabraliśmy pewności Boga – Boga, który nie stanowi tylko dalekiej «pierwszej przyczyny» świata, gdyż Jego Syn jednorodzony stał się człowiekiem i o Nim każdy może powiedzieć: «Obecne życie moje jest życiem wiary w Syna Bożego, który umiłował mnie i samego siebie wydał za mnie» (Ga 2,20)” (*Spe Salvi*).

„W sercu każdego człowieka, moi przyjaciele, jest pragnienie domu. Tym bardziej młode serce przepełnia przeogromna tęsknota za takim domem, który będzie własny, który będzie trwał, do którego będzie się nie tylko wracać z radością, ale i z radością przyjmować każdego przechodzącego gościa. To tęsknota za domem, w którym miłość będzie chlebem powszednim, przebaczenie koniecznością zrozumienia, a prawda źródłem, z którego wypływa pokój serca. To tęsknota za domem, który napelnia

BENEDYKT XVI – MÓJ TESTAMENT DUCHOWY

Jeśli o tak późnej porze mojego życia spoglądam wstecz na dziesiątki lat, które przeżyłem, to najpierw widzę, jak wiele mam powodów do dziękczynienia. Przede wszystkim dziękuję samemu Bogu, dawcy wszelkiego dobrego daru, który dał mi życie i prowadził mnie przez różne chwile zamętu; zawsze podnosił mnie, gdy zaczynałem się potykać i zawsze na nowo dawał mi światło swego oblicza. Z perspektywy czasu widzę i rozumie, że nawet ciemne i męczące odcinki tej drogi służyły mojemu zbawieniu i że to w nich On mnie dobrze prowadził.

Dziękuję moim rodzicom, którzy dali mi życie w trudnym czasie i którzy kosztem wielkich wyrzeczeń, swoją miłością przygotowali dla mnie wspaniały dom, który jak jasne światło rozświetla wszystkie moje dni do dziś. Jasna wiara mojego ojca nauczyła nas, dzieci, wierzyć i jako drogową stała zawsze mocno pośród wszystkich moich osiągnięć naukowych; głębokie oddanie i wielka dobroć mojej matki są dziedzictwem, za które nie mogę jej wystarczająco podziękować. Moja siostra przez dziesiątki lat towarzyszyła mi bezinteresownie i z czułą troską; mój brat jasnością swoich sądów, energiczną stanowczością i pogodą ducha zawsze torował mi drogę; bez tego ciągłego poprzedzania i towarzyszenia mi nie mógłbym znaleźć właściwej drogi.

Z serca dziękuję Bogu za wielu przyjaciół, mężczyzn i kobiet, których zawsze stawał u mojego boku; za współpracowników na wszystkich etapach mojej drogi; za nauczycieli i uczniów, których mi dał. Z wdzięcznością powierzam ich wszystkim Jego dobroci. I chcę podziękować Panu za moją piękną ojczyznę w Bawarskich Prealpcach, w której zawsze widziałem, jak prześwituje blask samego Stwórcy. Dziękuję ludziom mojej ojczyzny, ponieważ w nich na nowo doświadczyłem piękna wiary. Modlę się, aby nasza ziemia pozostała ziemią wiary i błagam was, drodzy rodacy: nie dajcie się odwrócić od wiary. I wreszcie dziękuję Bogu za całe

piękno, którego mogłem doświadczyć na wszystkich etapach mojej drogi, ale szczególnie w Rzymie i we Włoszech, które stały się moją drugą ojczyzną.

Wszystkich, których w jakikolwiek sposób skrzywdziłem, z serca proszę o przebaczenie.

To, co powiedziałem wcześniej do moich rodaków, mówię teraz do wszystkich w Kościele powierzonych mojej służbie: trwajcie mocno w wierze! Nie dajcie się zwieść! Często wydaje się, że nauka – z jednej strony nauki przyrodniczej, a z drugiej badania historyczne (zwłaszcza egzegeza Pisma Świętego) – są w stanie zaferować niepodważalne wyniki sprzeczne z wiarą katolicką. Przeżyłem od dawna przemiany nauk przyrodniczych i mogłem zobaczyć, jak przeciwnie, zniknęły pozornie pewniki przeciw wierze, okazując się nie nauką, lecz interpretacjami filozoficznymi tylko pozornie odnoszącymi się do nauki; tak jak z drugiej strony, to właśnie w dialogu z naukami przyrodniczymi również wiara nauczyła się lepiej rozumieć granice zakresu swoich roszczeń, a więc swoją specyfikę. Już sześćdziesiąt lat towarzyszę drodze teologii, w szczególności nauk biblijnych, i wraz z następowaniem po sobie różnych pokoleń widziałem, jak upadają tezy, które wydawały się niewzruszone, okazując się jedynie hipotezami: pokolenie liberałów (Harnack, Jülicher itd.), pokolenie egzystencjalistów (Bultmann itd.), pokolenie marksistów. Widziałem i widzę, jak z płataniny hipotez wyłaniała się i znów wyłania rozumność wiary. Jezus Chrystus jest naprawdę drogą, prawdą i życiem – a Kościół, ze wszystkimi swoimi niedoskonałościami, jest naprawdę Jego ciałem.

Na koniec pokornie proszę: módlcie się za mnie, aby Pan, mimo wszystkich moich grzechów i niedoskonałości, przyjął mnie do wiecznego mieszkania. Do wszystkich powierzonych mi osób moje modlitwy płyną z całego serca, dzień po dniu.

29 sierpnia 2006 roku

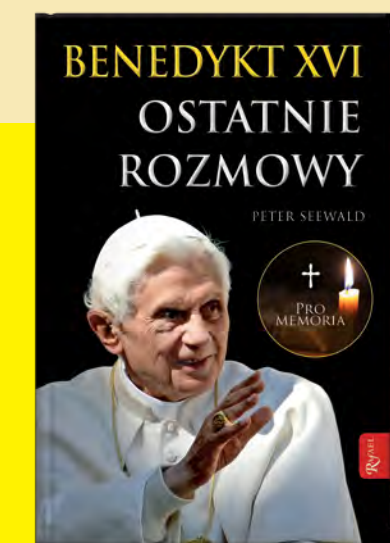
JAK PORADZIĆ SOBIE Z TRUDNOŚCIAMI W WIERZE?

W pierwszym rządzie, nie odrzucając podstawowej pewności wiary: przekonania, że poniekąd jest się w niej zakotwiczonym; przeświadczenia, że jeśli czegoś się nie rozumie, to nie dlatego, że jest błędne, tylko że jest się zbyt małym. W wypadku niektórych spraw było tak, że stopniowo w nie wrastałem. To zawsze pozostaje darem, gdy nagle dostrzeże się coś, czego się przedtem nie widziało. Czuje się, że trzeba pokory, a gdy słowa Pisma nie przemawiają, cierpliwości, aż Pan je otworzy.

Kardynałowie wybrali, więc wykonuje się zleczone zadanie. Nieważne jest, jak to ocenią dziennikarze, tylko jak to oceni sam Bóg.

Polecamy książkę
Benedykt XVI.
Ostatnie rozmowy

Zamówienia
pod numerem telefonu:
661 128 006





Uratował strażaków

– ks. Fordon z Grodna

Ksiądz Józef Melchior Fordon był duchowym ojcem św. Maksymiliana. W czasie wojny uratował od rozstrzelania 13 strażaków, wybudował trzy kościoły, ale przede wszystkim był dobrym kapłanem. W 2018 r. papież Franciszek ogłosił go Czcigodnym Sługą Bożym. Teraz trzeba się modlić o cud, który sprawi, że droga do beatyfikacji tego świątobliwego kapłana będzie otwarta.

Józef Fordon urodził się w 1862 r. w Grodnie. Przed przyjęciem do seminarium pracował jako aptekarz. Gdy miał 25 lat, przyjął święcenia kapłańskie. Najpierw został mianowany proboszczem w Strubnicy, później w Dąbrowie Białostockiej. Założył tam Bractwo Trzeźwości. Potrzebującym udzielał bezwrotnych pożyczek. Pomagał biednym, także Żydom. Dbał również o katechizację wiernych. „Dominiującą jego cnotą była pokora” – ocenił go jeden parafianin. W Dąbrowie wraz z wiernymi wybudował kościół pod wezwaniem św. Stanisława BM, który stoi tam do dzisiaj.

Po dziesięciu latach posługi w Dąbrowie przeniesiono go do parafii w Grodnie, a następnie w Wilnie. Nazywano go „ojcem ubogich”, gdyż nigdy nikomu nie odmawiał pomocy.

W 1907 r. władze carskie zakazały mu sprawowania działalności kapłańskiej. Trzy lata

później ks. Fordon wyjechał do Krakowa, gdzie wstąpił do zgromadzenia franciszkańskiego i przyjął imię zakonne Melchior. Potem władze pozwoliły mu zostać wikarym w Grodnie.

W czasie pierwszej wojny światowej pomagał materialnie nędzarzom, a gdy wybuchła epidemia tyfusu, osobiście usługiwał chorym. 4 września 1915 r. żołnierze niemieccy oskarżyli 13 strażaków o szpiegostwo na rzecz Rosjan. Znajdowali się tam katolicy, prawosławni oraz żydzi. Mieli zostać rozstrzelani. Ksiądz Fordon podszedł do oficerów. Ucałował ich ręce, prosił o darowanie kary skazanym. Ofiarował też swoje życie za strażaków, których ostatecznie uwolniono. Grodno zapamiętało ten heroiczny czyn swojego ojca.

W 1919 r. ks. Fordon został przełożonym klasztoru franciszkańskiego w Grodnie, przez krótki czas też w Wilnie. W tym czasie był duchowym kierownikiem i spowiednikiem franciszkanina św. Maksymiliana Kolbego. W ostatnich latach życia rozwijała się u niego gruźlica, ale zachował surowe posty. Poglębił się w postudze konfesjonału.

Dzień przed śmiercią prosił braci, aby nie rozpowszechniano informacji o jego zgonie. Zmarł 27 lutego 1927 r. w wieku 65 lat.

hb

Postanowienie noworoczne Kamila Stocha

„Mam takie postanowienie, by codziennie mówić różaniec w intencji dziecka, które akurat doznaje krzywdy w danym momencie” – powiedział Kamil Stoch po rozegranym w Nowy Rok konkursie w Garmisch-Partenkirchen.



foto: Alura, Wikimedia Commons, CC-BY-SA, 3.0/AT

Biblijne antroponimy

Antroponimy to wyrazy ukute na podstawie imion lub nazwisk. Antroponimami są np.: *leninówka* (czapka nazwana tak od nazwiska Lenina), czy *arafatka* (chusta od nazwiska Arafata). Od imion i nazwisk utworzono również wiele związków frazeologicznych, np. *polegać na kimś jak na Zawiszy*. Niektóre z nich mają biblijne i religijne korzenie.

Mieć pietra, spietrać się – to wyrażenie pochodzące od św. Piotra i nawiązujące zapewne do sceny, w której pierwszy papież bał się, że zostanie rozpoznany jako uczeń Jezusa. W dawnych czasach funkcjonowało również „piotrowe” powiedzenie mające nieco inne znaczenie: *Poczekajże, panie Malchusie, napędzę ja ci Piotra* – w sensie: napędzić kogoś strachu.

Flisacy mieli też swoje miano na bociana. Nazywali go... *księdzem Wojciechem*. Notabene w *koło Wojtek* pochodzi, jak podaje J. Krzyżanowski, od „okrzyku dzieci wiejskich o bocianie krążącym nad swoim gniazdem”.

Przenieść się na łono Abrahama to określenie równoznaczne ze słowem *umrzeć* (ponoć niektórzy mówią także: *pójść do Abrahama na piwo*).

Markiem (ale raczej od słowa *mara*, a nie *Mark*) nazywano duszę pokutującą – stąd jedno z możliwych wyjaśnień związków: *łuc się jak Marek* (*marek*) *po piekle* oraz *nocny marek*.

Niegdyś mawiano także: *Wygłąda jak Piotrowin* (*Piotrawin*). Nawiązując do miana zmarłego wskrzeszonego przez św. Stanisława, nazywano tak kogoś trupio bladego, kogoś *jakby z grobu wstał*. *Wskrzeszać Piotrowina* oznaczało natomiast „wskrzeszać, wznowiać dawne, minione już sprawy”, a *na święty Jury* czy *na święty Adam*, nawiązujące do imion nieistniejących świętych, znaczyło: „nigdy”.

Dawniej funkcjonowało również określenie *ćwieczek świętego Ignacego w głowie*. Oznaczało „brak klepki, dziurę w łbie”, czyli czyjąś głupotę, i brało się – jak pisze A. Piela – z „przesądu, że kto od jezuitów występował, mieszał mu święty Ignacy rozum, czyli figurowanie, zabijał mu ćwieczek w głowę”.

Samuel B. Linde – znany polski językoznawca, autor pierwszego polskiego słownika – przytaczał też przysłowie: *Wie święty Marcin, dłaczego płaszcz dał używane w sensie: wet za wet czy odplacić pięknym za nadobne*, ale chyba raczej w pozytywnym tego wyrażenia znaczeniu.

hb

Oprac. na podst.: A. Piela, *Antroponimy jako komponenty związków frazeologicznych w: Język a Kultura*, tom 25, Wrocław 2015, s. 73-88.

Pod patronatem „Dobrych Nowin”

„Na początku była miłość – moja rodzina” Ogólnopolski Konkurs Plastyczny dla Dzieci

Polskie Stowarzyszenie Obrońców Życia Człowieka zaprasza dzieci do wzięcia udziału w konkursie plastycznym, który organizowany jest pod hasłem „Na początku była miłość – moja rodzina”. Termin nadsyłania prac upływa 30 kwietnia 2023 r. Rozstrzygnięcie konkursu i publikacja listy laureatów będzie miała miejsce 26 maja 2023 r.

„Nasz konkurs ma na celu zachęcenie nauczycieli i rodziców do rozmów z dziećmi na temat wartości rodziny w życiu. Rodzina jest kolebką rozwoju osobowości każdego członka, szczególnie dziecka. To w niej zdobywa się umiejętności, wiedzę, język, kształtuje uczucia i normy postępowania – mówi Wojciech Zięba, prezes Polskiego Stowarzyszenia Obrońców Życia Człowieka. – Chcemy zachęcić wszystkich wychowawców do zwrócenia uwagi dzieciom na wartości i więzi rodzinne w budowaniu poczucia bliskości i miłości. Porozmawiania z nimi o potrzebie otwartości, troski i radości płynącej ze wspólnego życia. Udział w naszym konkursie stwarza także możliwość rozwijania uzdolnień oraz zainteresowań dziecka przez poszukiwanie różnorodnych rozwiązań plastycznych. Liczymy na duży odzew dzieci, rodziców i wychowawców” – dodaje. W czwartej edycji konkursu udział wzięło blisko 3500 dzieci z całej Polski.

Laureaci otrzymają dyplomy i nagrody rzeczowe, takie jak gry, książki, artykuły plastyczne, instrumenty muzyczne, puzzle. Do uczestnictwa zaproszone są dzieci w wieku

przedszkolnym oraz z klas I-III szkół podstawowych. „Pokaż, jak rozumiesz tytuł konkursu. Przygotuj swoją pracę konkursową, a następnie zarejestruj ją elektronicznie, używając odpowiedniego formularza dostępnego na stronie: pro-life.pl/konkurs-dla-dzieci. Należy wydrukować formularz będący potwierdzeniem elektronicznej rejestracji, który zostanie wysłany mailem. Podpisz go i wyślij pocztą lub kurierem do biura organizatora wraz ze swoją pracą konkursową” – zachęcają organizatorzy konkursu.

PRACE NALEŻY PRZESŁAĆ POCZTĄ DO 30 KWIETNIA 2023 R. (DECYDUJE DATA WPŁYNIECIA PRACY) POD ADRES:

Polskie Stowarzyszenie Obrońców Życia Człowieka, ul. Krowoderska 24/6, 31-142 Kraków

z dopiskiem na kopercie: „Konkurs dla dzieci”

Prace można też dostarczyć osobiście do biura organizatora

Starszy człowiek też może!

I nigdy nie jest za późno! A jakże! Wiek nie stoi niczemu na przeszkodzie, a dla człowieka, który miłuje Boga, nie ma nic niemożliwego. Przekonują o tym historie 66-letniego Roberto Wrighta i 95-letniej Ángeli Álvarez.

Urodzony w Paragwaju Roberto Wright jest dziadkiem, ojcem pięciorga dzieci i wdowcem. I od 13 grudnia 2022 r. kimś jesz-

cze! Kapłanem! Na drogę wiodącą do kapłaństwa wkroczył po śmierci żony, a wspomnianego dnia przyjął święcenia z rąk bp. Carlosa Tissera. Stało się to – jak donosi agencja ACI Prensa – w katedrze pw. Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny w Quilmes (na terenie stolicy Argentyny Buenos Aires). Mało tego, w uroczystości uczestniczyła także matka Roberto!



foto: YouTube.com/Diocese Quilmes

Inną, ale także bardzo piękną drogę wybrała Kubanka Ángela Álvarez. Żona, matka czworga dzieci, babcia dla dziewięciorga wnuków i prababcia dla czternaściorga prawnuków została pieśniarką i w listopadzie 2022 r., w wieku 95 lat, laureatką muzycznej nagrody Latin Grammy dla najlepszego nowego (sic!) artysty. Jak czytamy na ACI Prensa, jej piosenki, do których akompaniuje sobie na gitarze, pozostałyby ukryte dla świata, gdyby nie odkrył ich... jej wnuk. Dziękując za nagrodę, głęboko wierząca kobieta zadedykowała ją Bogu i swojej „ukochanej ojczyźnie – Kubie” (po zwycięstwie komunistów została zmuszona do jej opuszczenia i emigracji do USA). Przekonywała, że „warto realizować marzenia” i „nigdy nie jest za późno”. „Chociaż życie

jest trudne, zawsze jest wyjście i z wiarą i miłością można je odnaleźć” – mówiła. W „El Mundo” opublikowano inną jej wypowiedź: „Moim sekretem jest zaufanie. Wszystkie moje problemy i zmartwienia oddaję Bogu. Oddaję wszystko w Jego ręce i do Niego należy decyzja. Mówię mu: «Zrobisz ze mną to, co jest dla mnie dobre, bo wiesz, co jest dla mnie dobre, a co nie»”.

Piosenki, a właściwie pieśni Ángeli Álvarez w 2021 r. zostały uwiecznione na debiutanckiej płycie, której tytułem jest jej nazwisko. O jej niezwykłym życiu nakręcono film dokumentalny (*Miss Ángela*), a ona sama otrzy-



LATIN GRAMMY 2022 NOMINEE Best New Artist

foto: Facebook.com/AngelaAlvarez1927

mała rolę w filmie *Ojciec panny młodej* (2022) z udziałem jednego wielkiego fana Andy'ego Garcii i Glorii Estefan.

Pani Álvarez naprawdę pięknie śpiewa. Warto posłuchać jej na YouTube, a o niej samej dowiedzieć się z jej strony internetowej: <https://www.angelaalvarez.com/home> (są na niej także fragmenty jej utworów).

hb

Drodzy Czytelnicy!

Wchodzimy w Nowy Rok z „Dobrymi Nowinami” i życzeniami, aby był szczęśliwy i piękny. Ufamy, że uda się nam wydawać naszą gazetę, dzięki czemu dalej będziemy mogli Państwu towarzyszyć.

Wszystkim, którzy wspierali nas w ostatnich miesiącach i dzięki którym dziś gościmy w Państwa domach, składamy serdeczne „Bóg zapłać”. Ufamy, że „pełne wyobraźni miłosierdzia” serca naszych Czytelników wciąż będą otwarte dla sprawy ewangelizacji i, wydając „Dobre Nowiny”, dalej będziemy ją razem prowadzić.

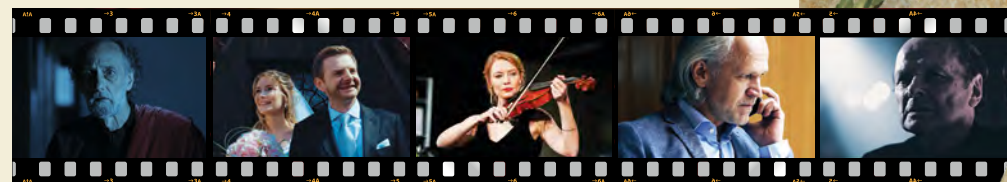
Dziś w sposób szczególny chcę zaprosić Państwa do kin na film zrealizowany przez Stowarzyszenie Rafael pt.: *Opiekun*, który opowiada o wielkim, cudownym św. Józefie. Przeczytajcie garść informacji o nim, a potem ruszcie do kin...

Małgorzata Pabis

24 lutego w polskich kinach premiera *Opiekuna*

Milczący Święty na dużym ekranie

„ŚWIĘTY JÓZEF BĘDZIE PATRONEM TRZECIEGO TYSIĄCLECIA” – MÓWIŁA FRANCUSKA STYGMATYCZKA MARTA ROBIN. TA DEWIZA PRZYŚWIECAŁA TWÓRCOM, KTÓRZY W STYCZNIU ZAKOŃCZYLI PRACĘ NAD FILMEM *OPIEKUN*. JEGO PRODUCENTEM JEST STOWARZYSZENIE RAFAEL, WYDAWCA „DOBRYCH NOWIN”.



Film *Opiekun* to kolejny pełnometrażowy, kinowy, fabularny film z elementami dokumentu, stworzony przez Stowarzyszenie Rafael, którego współproducentem jest Narodowe Sanktuarium św. Józefa w Kaliszu. Do projektu zaangażowani zostali znani, znakomici aktorzy i twórcy, w tym Rafał Zawierucha, Radosław Pazura czy Karolina Chapko. Współautorką scenariusza jest Aleksandra Polewska, pisarka, która ma w dorobku kilkadziesiąt publikacji o tematyce religijnej, do tego mieszkająca niedaleko Kalisza, przez co doskonale znała Sanktuarium i jego historię. Film został wyreżyserowany

przez Dariusza Reguckiego – twórcę kilkudziesięciu filmów, w tym pełnometrażowych, nagradzanych na festiwalach kinowych produkcji *Karolina i Bóg w Krakowie*.

Fabula filmu *Opiekun* rozgrywa się współcześnie w Kaliszu. Główny bohater, Robert, to trzydziestokilkuletni mężczyzna, mąż i ojciec, który zmaga się z kryzysem małżeńskim. Gdy rodzinę opuszcza żona, świat wali mu się na głowę. Czy w kulminacyjnym momencie, gdy będzie musiał podjąć decyzję, która zaważy na losach rodziny, będzie w stanie się zachować jak... św. Józef?

Obok tematu poruszonego w głównym wątku widz po-

zna także historię bohaterów, w których życie w cudowny sposób wkroczył św. Józef. Scenerią dla tych wydarzeń stanie się Kalisz i kaliskie Narodowe Sanktuarium św. Józefa (najstarsze sanktuarium św. Józefa na świecie), do którego od czasów wojny, co rok pielgrzymowali księża – więźniowie obozu

w Dachau, cudownie uratowani – jak wierzyli – przez św. Józefa. I tej historii nie zabraknie w filmie. Kaliskie sanktuarium jest od wieków miejscem wielu niezwykłych, cudownych wydarzeń. I choć szkielet opowieści będzie się rozgrywać współcześnie, historie te staną się istotną częścią fabuły. Film wzboga-

cony zostanie warstwą dokumentalną, która w szczególności sposób przybliży tytułowego bohatera filmu.

Prace nad filmem trwały dwa lata, a projekt sfinansowany został przez pięć tysięcy drobnych darczyńców. Film *Opiekun* zagości na ekranach kin od 24 lutego.



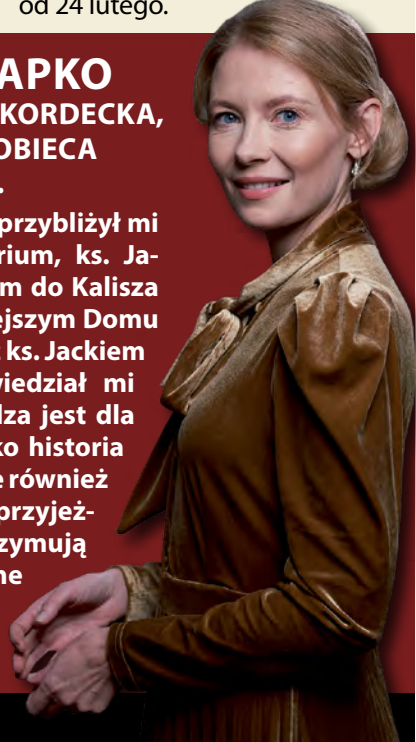
RAFAŁ ZAWIERUCHA WCIELA SIĘ W FILMIE *OPIEKUN* W ROLĘ ROBERTA KORDECKIEGO.

Chyba jak każdy znałem św. Józefa z Kościoła czy z lekcji religii. Przez długi czas to było wszystko, co mnie z nim łączyło. Później jego postać zaczęli mi przybliżać rodzice, którzy, nawiasem mówiąc, pielgrzymowali swego czasu do kaliskiego sanktuarium. Ale najważniejsze w tym temacie było to, że miałem przyjemność znać księdza, który w czasie drugiej wojny światowej był więźniem obozu koncentracyjnego w Dachau i był także świadkiem cudownego wyzwolenia obozu przez Amerykanów. Opowiadał mi o tym wszystkim. Jego historia i dzieje wyzwolenia tego obozu bardzo mnie zainteresowały. Wkrótce dowiedziałem się, że księża z KL Dachau zawierzyli się zbiorowo św. Józefowi Kaliskiemu, prosili go o ocalenie i że to ocalenie przyszło. To nie jest jakaś tam sobie historyjka. To bardzo ważny fakt. Dlatego cieszę się, że także w *Opiekunie* pojawia się ten wątek.

Więcej informacji o filmie na: www.rafaelfilm.pl

KAROLINA CHAPKO TO FILMOWA DOMINIKA KORDECKA, GŁÓWNA POSTAĆ KOBIECA W *OPIEKUNIE*.

Postać św. Józefa bardzo przybliżył mi kustosz kaliskiego sanktuarium, ks. Jacek Plota. Kiedy przyjechałam do Kalisza na próby, mieszkałam w tutejszym Domu Pielgrzyma, jedliśmy razem z ks. Jackiem śniadania i wówczas opowiedział mi o nim bardzo wiele. Ta wiedza jest dla mnie bardzo cenna. Nie tylko historia kultu św. Józefa w Kaliszu, ale również opowieści o tym, jak ludzie przyjeżdżają tutaj się modlić i otrzymują za jego pośrednictwem różne dary. To jest niesamowite.



Zadzwoń, zamów: 661 128 006

BOGU chwąłki

12,90



BOGUCHWAŁKI CHOCO
GALARETKI W CZEKOLADZIE

12,90



BOGUCHWAŁKI
GALARETKI Z NADZIENIEM



BOX 3 KG
Z KIESZONKĄ POCZĘSTUNKOWĄ

Inspiracją do powstania BOGUchwąłek była zachęta św. Pawła, by wszystko, co robimy, czynić na chwałę Bożą. Niech zatem Pawłowa zachęta, którą każdy, kto sięgnie po BOGUchwąłki, znajdzie na owym, stanie się życiowym mottem, a smak BOGUchwąłek wzbudza radość, przyjemność i uśmiech. Na Bożą chwałę oczywiście!



BOX 2 KG
Z KIESZONKĄ POCZĘSTUNKOWĄ



RAFAEL, 14x20,4 cm, s. 312, twarda

Peter Seewald
**BENEDYKT XVI.
OSTATNIE ROZMOWY**

34,90

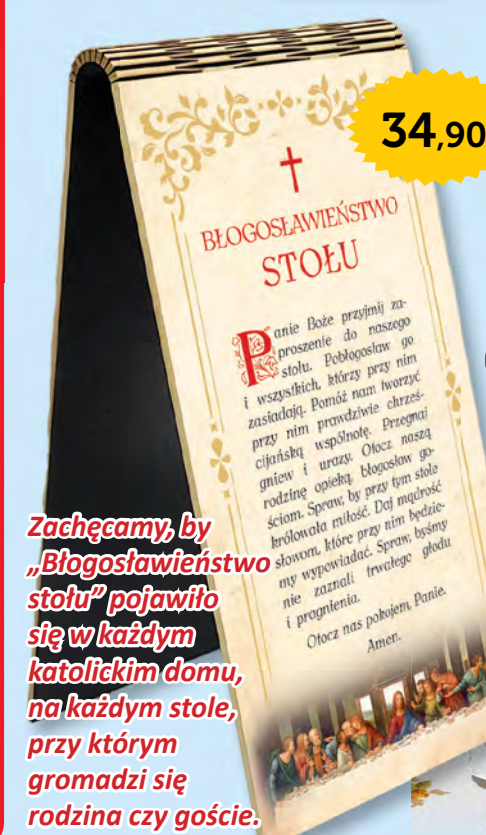
Ostatnie rozmowy to publikacja będąca swoistym testamentem papieża Benedykta XVI. W pierwotnym zamysle odchodzącego z urzędu Ojca Świętego ten wywiad miał się stać ostatnim przesłaniem, które winno trafić do wiernych po jego śmierci. Benedykt XVI po wielu przemysleniach postanowił, że w tak obszernej formie po raz ostatni zabierze publicznie głos. Emerytowany papież mówi wprost o powodach rezygnacji, kluczowych momentach swojego pontyfikatu, o konklawe i swoim następcy – Franciszku. Opowiada także o nietrywnych i kontrowersyjnych wydarzeniach, które miały miejsce, gdy zasiadał na tronie Piotrowym, między innymi o aferze Watykańsk, trudnych reformach Kurii Rzymskiej i lobby gejowskim w Kościele. Ojciec Święty nigdy wcześniej nie mówił również w sposób tak osobisty o swojej wierze, współczesnych wyzwaniach chrześcijaństwa i przyszłości Kościoła.

RÓZANIEC ŚW. ANDRZEJA BOBOLI Z RYNGRAFEM

Zaprojektowany z pietyzmem różaniec, do którego inspiracją stała się tradycyjna postać łącząca wartości religijne i patriotyczne. Wykonany w białoczerwonych barwach, z wizerunkiem patrona Polski św. Andrzeja Boboli, który coraz częściej odkrywany jest w naszej Ojczyźnie jako patron na dzisiejsze czasy. Łącznik różańca wykonano w formie okazałego ryngrafu. Na rewersie umieszczono napis: „Bóg, Honor, Ojczyzna”.



34,90



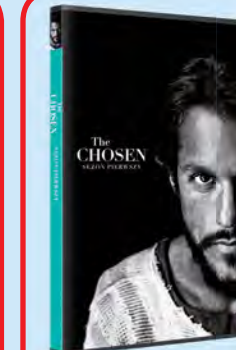
34,90

BŁOGOSŁAWIEŃSTWO STOŁU

deseczka stojąca na domowy stół

Błogosławieństwo na deseczce, dwustronne, stabilne do postawienia na rodzinnym, domowym stole zarówno na co dzień, jak i przy ważnych uroczystościach rodzinnych. Polecamy do każdego domu, a także na upominki dla rodzin, do których wybieramy się w gościnę.

Zachęcamy, by „Błogosławieństwo stołu” pojawiło się w każdym katolickim domu, na każdym stole, przy którym gromadzi się rodzina czy goście.



THE CHOSEN – „WYBRANI”
PIERWSZY SEZON NA DVD

99,00



The Chosen – światowy hit, o którym miliony ludzi nie przestają mówić. Pierwszy wielosezonalny serial o życiu Jezusa oparty na prawdziwych historiach. Pokazuje Ewangelię oczami osób, które znały Go osobiście. DVD zawiera polską wersję językową (lektor lub napisy). Charyzmatyczny rybak walczący

z długim, piękną kobietą zmagającą się z demonami i utalentowany księgowy wykluczony ze społeczeństwa. Oni jako pierwsi spotykają Jezusa, który dokonując cudów, rozpoczyna swoją misję, aby zmienić świat. Jeszcze nie wiedzą, że to początek globalnej rewolucji, która rozpocznie nową erę w historii. *The Chosen* to opowieść o najbardziej wpływowej osobie świata. Skupia się na relacjach Chrystusa z ludźmi z różnych warstw społecznych. Twórcy pokazują znane opowieści, ale w całkowicie nowej perspektywie. *The Chosen* jest największym projektem medialnym wszech czasów finansowanym przez społeczność. Do tej pory przetłumaczony na 56 języków, z 423 000 000 wyświetleń, konsekwentnie utrzymuje się w rankingu 50 najlepszych aplikacji streamingowych iOS i Android.

2 DVD, czas trwania: 6 godz. 19 min

Zamówienia tel.: **661 128 006**

Więcej wartościowych dewocjonałów na www.sangabriele.pl
Więcej wartościowych książek na www.rafael.pl

Sercanie od 30 lat pomagają ofiarom wykorzystywania seksualnego na Filipinach

KASANAG DAUGHTERS FOUNDATION (KDF) TO NAZWA OŚRODKA DLA DZIEWCZĄT, KTÓRĄ MOŻNA PRZETŁUMACZYĆ JAKO „FUNDACJA CÓREK SŁOŃCA”. SŁOWO „KASANAG” POCHODZI Z JEDNEGO Z FILIPIŃSKICH JĘZYKÓW VI-SAYA [BISAJA] I OZNACZA DOŚŁOWNIE „PIERWSZY PROMIEŃ SŁOŃCA, KTÓRY PRZEBIJA SIĘ PRZEZ MROK NOCY”. DZIEWCZĘTA, KTÓRE SĄ POD OPIEKĄ KDF, DOŚWIADCZYŁY OGROMNEJ CIEMNOŚCI W SWOIM ŻYCIU, ALE DZIĘKI OPIECE SPECJALISTÓW I SERCAŃSKICH MISJONARZY UDAJE IM SIĘ POKONYWAĆ DEMONY PRZESZŁOŚCI.



Dziewczyny z Domu KDF podczas zabawy z wychowawcami

Z Vivian Yecyec, dyrektorką Sercańskiego Domu dla Dziewcząt (KDF), rozmawia ks. Piotr Chmielecki SCJ – zastępca sekretarza Misji Zagranicznych Księża Sercanów.

Proszę opowiedzieć w kilku zdaniach, kto i z jakich powodów trafia do Sercańskiego Domu dla Dziewcząt?

KDF zajmuje się dziewczętami, które były wykorzystywane

seksualnie. Fundacja bierze je pod swoją opiekę, aby ochronić przed sprawcami. Ponieważ większość krzywdzicieli to ich najbliżsi krewni: ojciec, brat czy kuzyn, muszą zostać wyciągnięte z tego toksycznego środowiska i znaleźć się w bezpiecznym miejscu.

Jakie były początki Domu KDF? Dlaczego księża sercanie na Filipinach zajęli się właśnie takim dziełem?

Na Filipinach niestety ciągle powszechne jest wykorzystywanie fizyczne dziewcząt i młodych kobiet. Początki Domu KDF sięgają 1999 r. Sercanin z Argentyny ks. Eduardo Aguero zetknął się z dziewczętami, które były właśnie w taki sposób krzywdzone. Regularnie odprawiał dla nich Msze Święte oraz je spowiadał. Ksiądz Eduardo wysłuchał wielu dramatycznych historii. Wiedział też, że opieka społeczna nie gwarantowała im całkowitej ochrony – niektóre musiały wracać do domów, gdzie ciągle mieszkała osoba, która je skrzywdziła. Były też przypadki dziewcząt, których rodzina wyrzekała się, bo „doniosły” na któregoś członka rodziny. Ksiądz Eduardo konsekwentnie zaczął pomagać w poszukiwaniu rodzin, które mogły udzielić pomocy takim dziewczynkom. Kolejnym krokiem było utworzenie naszej fundacji i budowa Domu KDF w Cagayan de Oro na wyspie Mindanao. To był rok 1999. Nasz Dom został wybudowany dzięki darczyńcom Zgromadzenia Księża Najświętszego Serca Pana Jezusa z Niemiec.

Proszę opowiedzieć chociaż jedną historię dziecka, które trafiło do Sercańskiego Domu dla Dziewcząt.

Opowiem o 16-letniej Julii [imię zmienione – red.], nastolatce niedawno przyjętej do Domu KDF. Pochodzi z regionu słabo zurbanizowanego, gdzie mieszka bardzo mało ludzi. Trudno tam dotrzeć, nie funkcjonuje komunikacja zbiorowa. Głównym źródłem utrzymania jej rodziny jest rolnictwo. Oni są beneficjentami rządowego programu na rzecz rozwoju społecznego, który zapewnia dotacje pieniężne dla najuboższych w celu poprawy zdrowia, żywienia i edukacji dzieci w wieku 0-18 lat. Jednak za każdym razem, gdy rodzice Julii otrzymywali socjalne pieniądze, jej matka natychmiast szła do kasyna... Pieniądze przeznaczane na edukację i jedzenie dla dzieci przepadały. Ojciec dziewczyny jest alkoholikiem. Julia była wykorzystywana seksualnie przez dwóch starszych braci. Biedne rodziny na Filipinach śpią najczę-

ściej w jednym pomieszczeniu. Jej matka czasem spędzała całe noce w kasynie, a ojciec wracał regularnie pijany do domu. Za każdym razem, gdy dzieci zostawały same w domu, jej bracia ją gwałcili. Grozili jej nawet, że ją zabiją, jeśli kiedykolwiek odmówi. Próbowano mówić rodzicom o tym, czego doświadczała, ale nie chcieli jej uwierzyć. Została uratowana, kiedy opowiedziała o wydarzeniach swojej ciotce, która jej towarzyszy i ją wspiera. Obecnie bracia Julii siedzą w więzieniu i czekają na rozprawę sądową. Jej rodzice obwiniają ją za to, czego doświadcza teraz jej krzywdziciele!

Podczas 15 lat Pani pracy w Domu KDF mieszkały już setki dziewczynek. Proszę opowiedzieć o największych sukcesach wyprowadzania Waszych podopiecznych z traumy molestowania seksualnego.

Wśród wszystkich pracowników KDF zawsze panuje wielka radość, jeśli jakaś podopieczna zostanie do końca pobytu przewi-

dzanego przez program wsparcia (jest to 5 lat) i pozbędzie się traumy wykorzystania seksualnego. Osobiście jest to dla mnie największym osiągnięciem, jakiego pragnę dla każdej dziewczynki przychodzącej do naszego Domu. To jest nasza główna motywacja i cel, dla którego instytucja przyjmuje je pod swoją opiekę. Mamy olbrzymią satysfakcję, kiedy wiemy, że nasza podopieczna jest gotowa, aby wrócić do społeczeństwa. Oczywiście zanim wróci do domu, do rodziny, to upewniamy się, że nie będzie miała kontaktu ze swoim oprawcą.

Wsparcie Sekretariatu Misji Zagranicznych Księża Sercanów dla domu KDF jest kojarzone z bardzo popularną w Polsce „Adopcją na odległość”. Jednak „Adopcja” to zazwyczaj wsparcie tylko na edukację dziecka. Proszę opisać, co konkretnie podopieczne Sercańskiego Domu dla Dziewcząt otrzymują dzięki wsparciu darczyńców z Polski?

Kasanag Daughters Foundation stara się rozwiązać problem wykorzystywanych seksualnie dziewcząt i młodych kobiet. Fundacja służy jako łącznik między opieką społeczną, dobroczyńca-

mi a ofiarami wykorzystywania seksualnego. Ma na celu promowanie godności dziewcząt, wzmacnianie ich zdolności i talentów, a ostatecznym celem jest doprowadzenie do przebaczenia osobom, które je skrzywdziły. Dziewczęta objęte naszą pomocą otrzymują dach nad głową, wyżywienie, wysyłamy je do szkoły. Stawiamy na integralną rehabilitację ofiar wykorzystywania seksualnego, dlatego z naszymi dziećmi na stałe pracuje psycholog, zapewniamy im także lekarzy oraz prawników. Przy tej okazji, również w imieniu dziewczynek, bardzo Wam dziękuję za regularną pomoc, która przez ostatnie lata była ogromna!

A jaką rolę odgrywa formacja duchowa w Domu KDF?

Formacja duchowa odgrywa dużą rolę w procesie zdrowienia dziewcząt. Każda z nich uczy się odmawiać podstawowe modlitwy, jeśli nie zna ich z domu rodzinnego. Uczymy je też, aby spontanicznie modliły się podczas wspólnych modlitw porannych i wieczornych. Każdej z nich uświada-



Modlitwa jest bardzo ważnym aspektem rehabilitacji dziewcząt Domu KDF

Kapelan Sercańskiego Domu dla Dziewcząt podczas Mszy Świętej z okazji urodzin dziewczynek

Sekretariat Misji Zagranicznych Księża Sercanów obejmuje wsparciem materialnym i duchowym podopieczne Sercańskiego Domu dla Dziewcząt (KDF) na wyspie Mindanao na Filipinach. Na stronie internetowej www.misjesercanow.pl można wesprzeć projekt „Adopcja Serc w Sercańskim Domu dla Dziewcząt na Filipinach”. Pomoc można przekazać również poprzez tradycyjny przelew. Gorąco zachęcamy do regularnego wspierania dziewczynek i podjęcia „Adopcji Serc”. Adopcja ta ma charakter zbiorowy, a rodzic adopcyjny otrzymuje trzy razy do roku list i zdjęcie od wspieranego dziecka.

Dziękuję za rozmowę.

Zdjęcia: Sekretariat Misji Zagranicznych Księża Sercanów

Dołącz do ADOPCJI SERC DZIECI Z DOMU DZIECKA NA FILIPINACH



Adopcja Serc umożliwia stałą pomoc wszystkim podopiecznym Sercańskiego Domu dla Dziewcząt (KDF) w Cagayan de Oro na Filipinach założonego przez Księża Sercanów. Trafiają tu dziewczynki, które doświadczyły przemocy seksualnej od najbliższych członków rodziny: ojca, brata, kuzyna, wujka... Po traumatycznych doświadczeniach potrzebują normalnego domu, pomocy psychologicznej, medycznej i duchowej. Zapewniamy im to specjaliści zatrudnieni w Domu KDF oraz sercaniscy misjonarze. Wychodzenie dziewczynek z traumy wykorzystania seksualnego jest możliwe m.in. dzięki Darczyńcom z Polski.

JAK PODJĄĆ ADOPCJĘ SERC?

Osoby, które chcą uczestniczyć w programie „adopcji” prosimy o wpłatę 45 złotych miesięcznie przez minimum rok. Aby zadeklarować regularne darowizny, należy wpisać w tytule przelewu „Adopcja Serc – deklaracja stała”. Stali Darczyńcy wspierający Dom KDF na Filipinach trzy razy do roku otrzymują list od dziecka i jego zdjęcie.

numer konta: Bank BNP 79 1600 1462 1847 3641 5000 0008

www.misjesercanow.pl

LUB

WYŚLIJ STARY ZEGAREK TARCZOWY POMÓŻ „BEZ PIENIĘDZY” DZIECIOM Z FILIPIN

Zbieramy każdego rodzaju zegarki tarczowe!

Zegarki, które trafiają do nas są sprzedawane na rynku wtórnym. Kupują je kolekcjonerzy lub zegarmistrzowie (czasem tylko na części). Natomiast zegarki, na które nie znajduje się żaden chętny zostają oddane na złom. Każdy więc przestany do nas zegarek tarczowy stanowi realną pomoc dla dzieci z Filipin.

www.zbieramto.pl

JAK PRZESŁAĆ ZEGARKI TARCZOWE?

Prosimy o nadanie listu poleconego lub paczki na adres:

Sekretariat Misji Zagranicznych Księża Sercanów
ul. Rakowa 11, 10-185 Olsztyn
tel. 537 411 405



Pani Dyrektorka KDF Vivian Yecyec z dziewczętami podczas zakończenia roku szkolnego



Kapłan powinien być nieustannie gotów

odpowiadać na potrzeby dusz



KSIĄDZ RÉMI GRIVEAUX, KUSTUSZ SANKTUARIUM ŚW. JANA MARII VIANNEY'A W ARS, DZIELI SIĘ REFLEKSJAMI O KAPLAŃSTWIE W ŚWIEŁLE ŻYCIA ŚWIĘTEGO PROBOSZCZA.

SAKRAMENT POKUTY: NIE TYLKO MIŁOSIĘRDZIE...

Święty Jan Maria Vianney z wielką troską i nie szczędząc czasu przyjmował penitentów, zwłaszcza grzeszników, którzy byli daleko od Kościoła, od wiary, od Jezusa, aby przez spowiedź przyprowadzić ich do Jezusa. Każdemu poświęcał tyle czasu, ile było trzeba. Po każdej spowiedzi, kiedy penitent odchodził, Święty Proboszcz wstawał, wychodził z konfesjonału i witał kolejnego: a nie zawsze była to osoba następna w kolejce! Okazywał wielką życzliwość pasterza tym, którzy żyli z dala od wiary. Natomiast był bardzo wymagający wobec tych, którzy byli blisko Kościoła. Mawiał: „Jesteś chrześcijaninem, więc żyj naprawdę po chrześcijańsku!”. Przypominał, że powinniśmy liczyć na Pana Boga, ofiarować Mu swe życie, czytać słowo Boże. Spowiedź była dla niego rzeczywiście miejscem przemiany. W swoich duchowych zmaganiach z demonem szybko zauważył, że gdy diabeł bardziej mu dokuczał, następnego dnia miały miejsce ważne spowiedzi.

Spowiedź to przyjęcie i wprowadzenie w życie miłości Bożej najpierw w nim samym. A z jego osoby miłość Boża promieniowała na innych. Gdy u jego konfesjonału zjawiali się grzesznicy, którzy chcieli tylko otrzymać rozgrzeszenie, ale nie mieli wielkiej ochoty się nawrócić, kazał im czekać – nieraz tydzień! Po tygodniu wysyłał ich do kaplicy, gdzie znajdowały się przedstawienia narzędzi Męki Pańskiej, i prosił ich, by tam medytowali.

UKŁĘKNAĆ...

Mówi się o łagodności, miłosierdziu i dobroci u św. Jana Marii Vianney'a, jakby to był wyraz wymagający wobec tych, którzy byli blisko Kościoła. Mawiał: „Jesteś chrześcijaninem, więc żyj naprawdę po chrześcijańsku!”. Przypominał, że powinniśmy liczyć na Pana Boga, ofiarować Mu swe życie, czytać słowo Boże. Spowiedź była dla niego rzeczywiście miejscem przemiany. W swoich duchowych zmaganiach z demonem szybko zauważył, że gdy diabeł bardziej mu dokuczał, następnego dnia miały miejsce ważne spowiedzi.

się – w duchu Świętego Proboszcza to postawić Boga na pierwszym miejscu, zachować prostotę i szczerść, mówić jasno i po prostu ukłęknać. Tak, paść na kolana! Kiedyś zapytano św. Jana Marię Vianney'a: „Jak się ksiądz tego wszystkiego nauczył, skoro studia przychodziły księdzu z trudem?”. A on w odpowiedzi wskazał klęcznik. Co oczywiście nie znaczy, że nie pracował, nie trudził się, nie czytał, ale najważniejsze jest „tak” dla Boga.

NIEBEZPIECZEŃSTWO PYCHY...

Widzę to także w mojej posłudze kustosa u księży, którzy przyjeżdżają do Ars, do patrona proboszczów. Nietrudno dostrzeć tych, którzy zawsze mają coś do powiedzenia, do dodania... I tych, którzy są pokorni, słuchają z uwagą, stawiają pytania. Tym mocniej i tragiczniej jawi się tu dramat, jakim jest pycha.

STRZEŻMY SIĘ PRZYZWYCZAJENIA...

Święty Proboszcz z Ars był życzliwy dla wszystkich, któ-

rzy szukają Boga. Wyczuwał to. Wydaje mi się, że najgorsze, co może nas spotkać, to dusze zblazowane, zmęczone, które nie idą naprzód. Oczywiście, raczej po temu mogą być najróżniejsze: zranienia, przytłoczenie życiem... Myślę jednak, że św. Jan Maria był osobą nieustająco dynamiczną: to nie on sam wybierał tę dynamikę lecz odpowiadał na wewnętrzne wezwanie i szedł tam, gdzie był posłany... Dlatego tak dramatycznie przeżywał sytuacje, w których stawał wobec ignorancji lub lekceważenia czy też braku zainteresowania ze strony innych. Mówił: „Tu przecież chodzi o nasze zbawienie, o naszą przyjaźń z Bogiem!”. To, co przeżywamy na ziemi, jest niczym w porównaniu do tego, co Bóg dla nas przygotowuje! Tak więc najstraszniejsze są „dusze przywykłe”, jak powiedziałby Péguy albo Bernanos. Sądzę, że św. Jan Maria zwróciłby się do nas dzisiaj tak: „Nie popadajmy w nawyk, nie dajmy się rozczarowaniu, nie bójmy się, idźmy ku Bogu!”. On sam nigdy nie stanął w miejscu, nigdy! Na przykład nam, księżom, łatwo jest „roz-



foto: Wikimedia Commons, Creative Commons Zero

sząć się” na urzędzie, mówiąc sobie: „Już 30 lat służę, wiele z siebie dałem, i tak niczego więcej nie zrobię”. Albo jesteśmy zawiedzeni kolejną nominacją, albo marzymy, że gdzie indziej będzie lepiej... Tymczasem św. Jan Maria Vianney zawsze przejawiał wielkie zaufanie do Boga, a co za tym idzie – do biskupa. Zawsze! Nawet jak asceza, ustawiczne pragnienie służby czy surowy post: bo dla niego Bóg był wszystkim! Mówię o tym przyjeżdżającym



foto: Piotr Rak



foto: Piotr Rak

rząd Zgromadzenia Sióstr św. Józefa z Bourg, przyjął to z wielkim bólem, ale polecenie wykonał. Zresztą ta zmiana uratowała dzieło, które dzięki niej przetrwało i kontynuowało działalność jeszcze kilka lat temu.

„OTO IDĘ PEŁNIĆ TWOJĄ WOLĘ”...

Posłuszeństwo św. Jana Marii Vianney'a Bogu sięga jeszcze dalej: on był ciągle do dyspozycji Bożej opatrności. A zatem posłuszeństwo było tylko pewnym następstwem, skutkiem, podobnie jak asceza, ustawiczne pragnienie służby czy surowy post: bo dla niego Bóg był wszystkim! Mówię o tym przyjeżdżającym

do Ars księżom: spójność i konsekwenca w życiu Świętego Proboszcza nie była po prostu tą, która cechuje wszystkich chrześcijan, wszystkich ochrzczonych, nie była tylko spójnością racjonalną, wyrozumowaną, zwykłą spójnością życia chrześcijańskiego. Była czymś więcej: pochodziła od Boga, ponieważ św. Jan Maria jest stale przed Bogiem. W związku z tym spójność jego życia jest teologiczna, bowiem to Bóg sprawił, że prowadził takie, a nie inne życie. Jako że sam siebie przyjął od Boga, niczego nie musiał się lękać. Ale do tego konieczna jest nieustająca gotowość pełnienia woli Bożej.

Wysłuchał i przełożył Piotr Rak.

▶ Odpowiedzi na pytania Czytelników

Wiara deklarowana a wyznawana

JAK TO JEST, KOLEŻANKA Z PRACY DEKLARUJE SIĘ JAKO CHRZEŚCIJANKA, A NA SWOIM BIURKU POSTAWIŁA SOBIE BUDDĘ?

Wiara staje się wydarzeniem, któremu na imię Jezus Chrystus. Boska Osoba nie jest jakąś abstrakcyjną myślą, ideą, tradycją czy przyzwyczajeniem, ale Synem Bożym, który przyszedł na świat, aby świat został przez Niego zbawiony. Autor Listu do Hebrajczyków wskazuje: „Jezus Chrystus – wczoraj i dziś, ten sam także na wieki” (13,8). Religijna tożsamość zakłada identyfikację z Bogiem Trójjedyną miłości, którego opis przybliża nam *Credo*, rozpoczynające się od słów: „Wierzę w jednego Boga...”

Tym, który prowadzi nas do odkrywania i odpowiedzi na pytanie, kim jest Bóg, jest Duch Boży, Pan i Ożywiciel. On uczy, że Trójca stanowi wspólnotę Osób otwartą na siebie. Nie ma tu więc mowy o indywidualizmie, wzajemnym zamykaniu się na siebie, trosce tylko o siebie. Miłość zakłada bowiem wyjście z siebie, bycie darem dla innych.

Przykazanie pierwsze, które znalazło się w ramach zawartego na Synaju przymierza na pierwszej tablicy, wzywa: „Nie będziesz miał bogów cudzych przede Mną”. Tym samym ostrzeżenie przed stygnięciem wiary, której wyrazem jest bałwochwalstwo. Polega ono m.in. na zmiękczeniu Bożych wymagań, szukaniu atrakcji, które mają dać natychmiastowy efekt, zamiast podejmować systematyczny wysiłek nawrócenia i pracy nad sobą.

Różnego rodzaju amulety, kult indywidualizmu, egzotyczne rytuały sprzeczne z chrześcijańską tradycją wyglądają jak pięknie opakowany prezent, którego wartość jest mierzona wyglądem zewnętrznym bez konieczności zagłębienia do środka. Modne wydaje się odrzucanie istniejących norm i kreowanie świata według własnej wizji, z pominięciem przestarzałych form, które

stają się przedmiotem niewybrednych komentarzy i ośmieszania, pozbawionego racjonalnych podstaw. Święty Jan wzywa w Księdze Apokalipsy słowami listu do Kościoła w Laodycei: „Obys był zimny albo gorący! A tak, skoro jesteś letni i ani gorący, ani zimny, chcę cię wyrzucić z mych ust” (3,15b-16).

Warto zwrócić uwagę na interesujący fragment encykliki o nadziei Benedykta XVI, który komentuje scenę pokłonu trzech mędrców ze Wschodu: „W chwili, w której trzej królowie, prowadzeni przez gwiazdę, adorowali nowego Króla Chrystusa, nastąpił koniec astrologii, gdyż od tej pory gwiazdy poruszają się po orbitach wyznaczonych przez Chrystusa. (...) To nie żywoły świata, prawa materii rządzą ostatecznie światem i człowiekiem, ale osobowy Bóg rządzi gwiazdami, czyli wszechświatem” (*Spe salvi*, 5).

Patrząc na człowieka stworzonego na obraz i podobieństwo Boga, z nakazem czynienia sobie ziemi poddanej, warto dostrzec, że ludzka wolność posiada pewne ograniczenia: „Wszystko mi wolno, ale nie wszystko przynosi korzyść. Wszystko mi wolno, ale ja niczym nie oddam się w niewolę” (1 Kor 6,12). Psychoterapeutka Ewa Woydytło akcentuje, że „ludzie przychodzą do specjalisty z konkretnym problemem, a terapia nastawiona jest na jego rozwiązanie”. I w innym miejscu: „Mózg odżywia się tlenem. Nie można wyjść z zapaści psychicznej, zalegając na kanapie”. Tak również nie można uprawiać „biernego chrześcijaństwa”, które stanowi biernie przyglądanie się światu z pozycji widza, który staje się „neutralny” i zapomina o swoich chrześcijańskich korzeniach, zapalając „Panu Bogu świeczkę, a diabłu ogarek”.

Ks. Leszek Smoliński

Matka polszczyzny



foto: Mariusz Stepien/Wikimedia Commons, CC-BY-SA 3.0

Piękny, szlachetny, choć jeden z najtrudniejszych na świecie, a na dodatek ma swoją patronkę. Ba! Matkę! O czym i o kim mowa? O naszym rodzimym języku polskim i jego niezwykłej patronce – o królującej w kościele cystersów w Henrykowie Maryi Królowej Świata, zwanej obecnie Matką Języka Polskiego.

To właśnie w Henrykowie w tzw. *Księdze henrykowskiej* zapisano pierwsze zdanie w naszym ojczystym języku. Nie było ono zresztą jakieś specjalnie wyszukane. „Day, ut ia pobrusa, a ti pozuiwaj” („Daj, ac ja pobruszę, a ty pozycywaj”, czyli: „Daj, niech ja pomiele, a ty odpoczywaj”) – miał powiedzieć Boguchwał do swojej żony. Czyż nie piękny to wyraz małżeńskiej, pełnej miłości więzi?

To właśnie językowi polskiemu i pewnie także takiej pięknej małżeńskiej więzi patronuje Matka Boża w swojej figurze, czczonej w Henrykowie od XVI w.

idem. b. compassio. dixit. Sine urogeno. co. day ur ia pobrusa. a ti pozuiwaj. Sic. at cum uxor. i. uxor. q. uxor. lapide sic ut.

foto: Wikimedia Commons, CC-BY-SA 3.0

Klasztor Cystersów w Henrykowie ufundował w 1228 r. Henryk Brodaty. *Księga henrykowska* z owym słynnym zdaniem znajduje się obecnie w Muzeum Archidiecezjalnym we Wrocławiu, a w henrykowskim klasztorze obejrzeć można jej kopię.

Warto zatem pojechać do Henrykowa i u stóp Matki pomodlić się o to, by z naszych ust zawsze płynęły słowa pełne miłości i życzliwości, aby nie zranić nigdy nikogo mówionym i pisany przez nas słowem. A maturzyści mogą poprosić Maryję o pomoc w czasie egzaminu z języka polskiego.

hb

Życie jest inwestowaniem w wieczność

Jezus, widząc tłumy, wyszedł na górę. A gdy usiadł, przystąpili do Niego Jego uczniowie. Wtedy otworzył usta i nauczał ich tymi słowami: «Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem do nich należy królestwo niebieskie. Błogosławieni, którzy się smucą, albowiem oni będą pocieszeni. Błogosławieni cisi, albowiem oni na własność posiadą ziemię. Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni. Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią. Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą. Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój, albowiem oni będą nazwani synami Bożymi. Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, albowiem do nich należy królestwo niebieskie. Błogosławieni jesteście, gdy ludzie wam urągają i prześladowują was, i gdy z waszego powodu mówią kłamliwie wszystko złe o was. Cieszcie się i radujcie, albowiem wasza nagroda wielka jest w niebie».

EWANGELIA WG ŚW. MATEUSZA 5,1-12A



Kazanie na górze, mal. Carl Bloch

Żyję już trochę na tym świecie i jak dotąd nie spotkałem jeszcze nikogo, kto chciałby w swoim życiu być nieszczęśliwy. Przeciwnie, każdy pragnie szczęścia. Pragnienie to wpisane jest w nas tak głęboko jak pragnienie kochania i bycia kochanym. I właśnie w kluczu tego pragnienia należy czytać dzisiejszą Ewangelię. Bo – pewnie nikogo nie zaskoczę tym, co teraz napiszę – Bóg pragnie naszego szczęścia o wiele bardziej niż my sami.

Problem tylko w tym, że trochę inaczej to szczęście rozumiemy. Gdy Jezus mówi o tym, że błogosławieni (tj. szczęśliwi) będą ci, którzy płaczą albo którzy są prześladowani, my zastanawiamy się nad tym, jak te dwie rzeczywistości – szczęście i smutek – ze sobą połączyć. I dochodzimy do wniosku, że się nie da; że te dwa stany wzajemnie się wykluczają.

Żeby lepiej zrozumieć tę Jezusową katechezę, warto mieć na uwadze dwie rzeczy. Pierwsza: dla Boga nie ma nic niemożliwego. On potrafi połączyć ze sobą w jedno nawet takie rzeczywistości, które po ludzku wydają się odpychać. Więcej, On potrafi je ze sobą połączyć i jeszcze wyprowadzić z tego niesamowitą ilość dobra. Gdy my zastanawiamy się nad tym, jak człowiek, który płacze czy który jest prześladowany, może być szczęśliwy, Bóg zdaje się mówić: Człowieku, zaufaj Mi, a przekonasz się, że jest to możliwe. I rzeczywiście, wystarczy przestać się trzymać kurczowo swojego ludzkiego myślenia, a można doświadczyć rzeczy niezwykłych. Druga kwestia to czas, w którym mają się wypełnić obietnice przywiązane do błogosławieństw. Jezusowi wcale nie chodzi o teraźniejszość. Wystarczy uważnie przeczytać kolejne zdania tej Ewangelii, aby zauważyć, że w większości obietnic mowa jest o przyszłości. I bynajmniej nie o tej przyszłości ziemskiej.

Kiedy czytam tę Ewangelię, uświadamiam sobie to, że życie na tym świecie jest niczym innym, jak tylko inwestowaniem w wieczność. Tyle, ile tu na ziemi zainwestuję w moją relację z Bogiem i w moje życie duchowe, tyle kiedyś zaniosę przed oblicze Pana Boga. Inwestowanie w sprawy Boże oplaca nam się jak żadne inne.

o. Piotr Recki SchP

Skąd się wzięła Hodegetria?

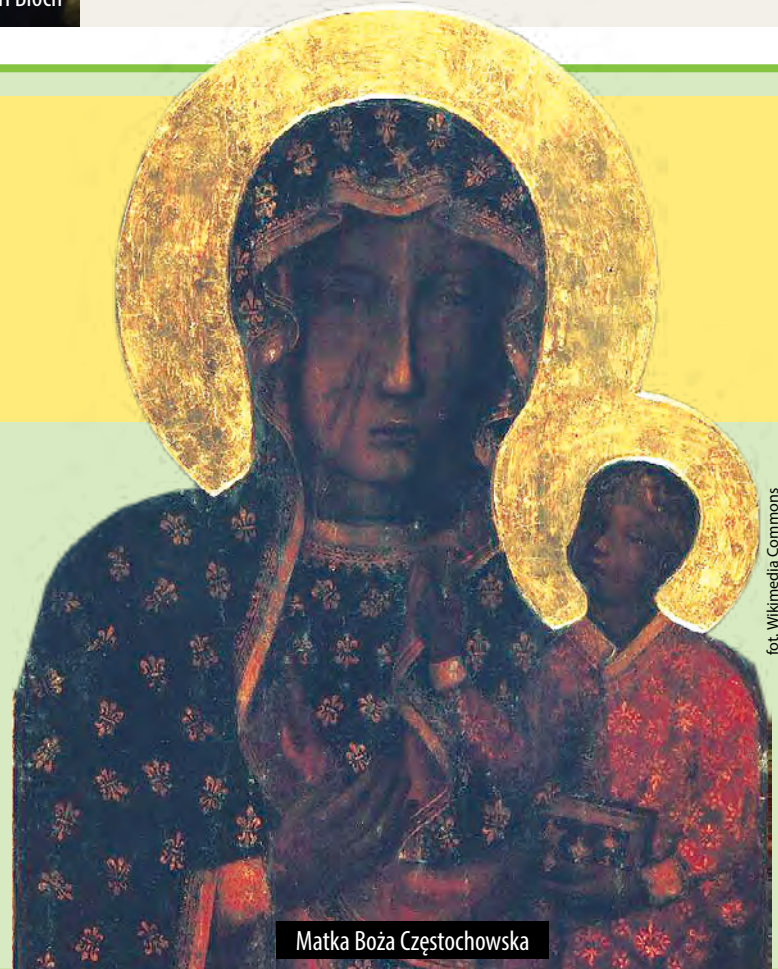
„Hodegetrią”, czyli po polsku „Przewodniczką” lub „Wskazującą drogę”, nazywany jest jeden z najpopularniejszych typów ikony, na której Maryja wskazuje prawą dłoń na siedzącego na jej lewym ramieniu Jezusa. To właśnie tak przedstawiono Maryję na najstojniejszej w Polsce ikonie – cudownym obrazie Matki Bożej Częstochowskiej. Czy wiesz, skąd wzięła się ta nazwa?

Jak głosi legenda, z jej genezą związany jest cud. Działo się to w Konstantynopolu. Maryja objawiła się tam ponoć dwóm niewidomym i, biorąc ich za ręce, miała ich zaprowadzić do miejscowego sanktuarium – klasztoru i kościoła Przewodników („ton Hodegon”), gdzie znajdował się Jej wizerunek, w opisanym wyżej ty-

pie. „Nazwa ta – jak piszą Bożena Grabowska i ks. Dariusz Śmierczalski-Wachoc – była nadana sanktuarium zbudowanemu przez cesarza Michała III (842-867) i oznaczała Kościół Przewodników, ponieważ dowódcy wojskowi modlili się przed przechowywaną tam ikoną, zanim ruszyli w pole”. To właśnie w tym kościele Maryja przywróciła wspomnianym ślepcom wzrok i od tego czasu tłumnie pielgrzymowali do niego ludzie niewidomi i chorujący na oczy.

hb

Cyt. za: Bożena Grabowska, ks. Dariusz Śmierczalski-Wachoc, *Paradyż. Sanktuarium Matki Bożej Wychowawczyni Powołań Kapłańskich*, „Paradyjskie Studia i Rozprawy”, t. III, Poznań 2022.



Matka Boża Częstochowska

W stronę świętości

Ktoś napisał o emerytowanym papieżu Benedykcie XVI, podsumowując pisarski dorobek jego życia: „71 lat homilii, niezliczone eseje, 66 książek, 3 encykliki, 4 adhortacje. Wszystko sprowadzało się do ostatnich słów w godzinie jego śmierci: «Kocham Cię, Jezu»”. Ostatnie słowa papieża seniora, które wybrzmiały w dniu 31 grudnia 2022 r., stanowią esencję życia ukierunkowanego przez „proste i skromnego pracownika Winnicy Pańskiej” na miłość. Doskonale więc odczytywał Benedykt XVI i realizował wynikające z chrztu wezwanie do zachowania świętości, którą otrzymał w darze. A także nauczał o świętych, których życie i przykład są w każdym czasie najbardziej przekonującym tłumaczeniem i przekazem Ewangelii.

Jak zauważa papieski biograf Elio Guerriero w książce pt. *Świadek prawdy* (Kraków 2018), szczególnym akcentem były dwie znaczące zmiany w odniesieniu do procedury rytuału beatyfikacyjnego dokonane przez Benedykta XVI 29 września 2005 r. Rytuał beatyfikacji, sprawowany dotąd zawsze w obecności papieża, od tej pory miał być odprawiany pod przewodnictwem papieskiego delegata. Przeniesiono również miejsce beatyfikacji z Rzymu do diecezji, do której należał nowy błogosławiony. W ten sposób ta nowa praktyka stanowiła zaproszenie skierowane do wiernych z diecezji błogosławionego, aby naśladowali jego drogę świętości, przyswajali sobie jego szczególnie sposób zbliżania się do Chrystusa i szli za Jego radami.

Guerriero przypomina, że ważne miejsce w temacie świętości zajmuje również instrukcja ówczesnej Kongregacji ds. Kanonizacyjnych zatytułowa-

na *Sanctorum Mater* (17 maja 2007 r.). Dokument ten w szczególny sposób podkreśla: rzetelne przygotowanie sprawy w macierzystej diecezji, proceduralną dokładność na poszczególnych etapach procesu kanonizacyjnego oraz ostateczną odpowiedzialność urzędu nauczycielskiego, do którego należy wyraźne stwierdzenie opinii



Wikimedia Commons / Oliver-Bonjoch / CC 3.0

świętości, jak i ostateczna decyzja w sprawie kanonizacji.

Za pontyfikatu Benedykta XVI odbyło się 870 beatyfikacji (774 męczenników i 96 wyznawców), papież kanonizował 45 błogosławionych, w tym w sposób równoznaczny Hildegardę

z Bingen (wśród kanonizowanych jest tylko dwóch mężczyzn) oraz ogłosił doktorami Kościoła św. Jana z Awili i św. Hildegardę z Bingen. Wskazał również, że świętość nie traci nigdy swojego uroku, nie ulega zapomnieniu, nie wychodzi z mody, ale wraz z upływem czasu staje się coraz bardziej świetlana, bo wyraża odwieczne dążenie człowieka do Boga. W jednej z homilii papież Benedykt XVI nauczał: „Droży przyjaciele, pochwyćmy za rękę Maryję, Królową wszystkich Świętych, i pozwólmy, by Ona nas prowadziła do niebieskiej ojczyzny, razem z błogosławionymi duchami, z każdego narodu, ludu i języka (Ap 7,9)” (1 listopada 2008 r.).

Benedykt XVI po zakończeniu ziemskiej pielgrzymki szlakiem miłości – która była programem jego życia, jako zwiastuna i proroka miłosiernej miłości Boga do świata – wkroczył w Boską rzeczywistość wiecznej liturgii, do ogrodu świętości. Pozostawił nam bogate nauczanie, którego syntezą jest wezwanie do świętości. Papież Franciszek, oddając hołd swojemu poprzednikowi na stolicy św. Piotra, zauważył: „Jezus, Zmartwychwstały i Ukrzyżowany, Żyjący i Pan, był celem, do którego prowadził nas papież Benedykt, biorąc nas za rękę. Niech pomoże nam na nowo odkryć w Chrystusie radość wiary i nadziei życia” (audyencja generalna, 4 stycznia 2023 r.). Kończąc homilię podczas Mszy Świętej pogrzebowej papieża Benedykta XVI, powiedział: „Benedykcio, wierny przyjacielu Oblubieńca, niech twoja radość będzie doskonała, gdy będziesz słyszał ostatecznie i na zawsze Jego głos!” (5 stycznia 2023 r.).

Ks. Leszek Smoliński

„Prezent” dla papieża Polaka

Piękny prezent otrzymał pod koniec roku św. Jan Paweł II – nową kaplicę w jednej z najważniejszych świątyń w Hiszpanii: w madryckiej katedrze Almudena.

Do tej pory było tam jedynie skromne upamiętnienie z relikwiarzem zawierającym krew papieża Polaka. Teraz powstała nowoczesna kaplica z prawdziwego zdarzenia, zaprojektowana przez pracownię architektoniczną Cano y Escario. Znajduje się ona przy zakrystii, a na jej wykonanie zużyto – jak czytamy na stronie internetowej archidiecezji madryckiej – 1115 m bieżących drewna cedrowego.

Przy wejściu do kaplicy umieszczono ważący trzy tony marmurowy głaz z najbardziej znanymi słowami św. Jana Pawła II: „Nie lękajcie się! Otwórzcie, jeszcze szerzej, otwórzcie na oścież drzwi Chrystusowi!”. Do kaplicy trafił także relikwiarz, w podświetlanych rombami można tam również obejrzeć papieskie zdjęcia. W centrum wisi duży krucyfik, a pod nim znajduje się podświetlany wizerunek świętego papieża. Za nim znalazło się także miejsce dla konfesjonatu, a wkrótce ci, którzy nawiedzą kaplicę, po zeskanowaniu kodu QR będą mogli

usłyszeć głos św. Jana Pawła II, odmawiającego *Ojcze nasz...*, *Zdrowaś Maryjo...* i *Chwała Ojcu...* w różnych językach, i razem z nim się pomodlić.

Jak informują twórcy kaplicy na stronie <https://capillajp2.archimadrid.es/>, kaplica jest pełna symbolicznych treści. Drzewo cedrowe „przypomina o zaangażowaniu Kościoła w dzieło stworzenia i zamilowaniu Karola Wojtyły do lasów i gór”, skała „nawiązuje do prymatu Piotra i ciągłości apostołostwa”, kamień ławka w kształcie łódki „jest znakiem Kościoła”, a paschał na jej „dziobie” symbolizuje zmar-



tychwstałego Chrystusa. „Trzy zawieszony pod sufitem lampy (...) nawiązują do Trójcy Świętej. Oddzielone od siebie drewniane portyki (...) to Kościół w działaniu, w tradycji i tętniący życiem”. Kaplica jest też swoistą spłata długi za to, że 15 czerwca 1993 r. papież poświęcił katedrę Almudena.

Święty Jan Paweł II był w Madrycie trzykrotnie – w latach 1982, 1993 i 2003. hb

fot. arch. W. Kostrzewy

Weronika Kostrzewa
Radio Plus

Czy mają Państwo pomysły, jak mogłaby wyglądać tabliczka „Zakaz small talk-ów”? Nie chodzi mi oczywiście o to, by tego typu niezobowiązujących rozmów o pogodzie i wszelkich sprawach nieistotnych unikać zawsze i wszędzie. Wymiana grzeczności – bo tym często staje się taka pogawędka – spełnia swoją funkcję, gdy mijamy się w pracowniczej kuchni albo czekamy w kolejce u lekarza. Zakaz miałby jednak dotyczyć spotkań z przyjaciółmi i znajomymi, ale przede wszystkim domów i rodzin. Godzinami dyskutując na tematy nieważne, wymieniając tysiące słów, wciąż nie wiemy, co dzieje się u drugiego człowieka, z czym się zmagają, jakie są jego radości i smutki. Jak sprawić, by ludzie chcieli się otworzyć? Przepis jest prosty: sam musi po prostu odpowiadać na pytania. Oczywiście każdy z nas ma opory, by naprawdę powiedzieć, „co u niego słychać”, zrzucić to, co aktualnie leży mu na sercu, zamiast zbyle otoczenie zwykłym „dobrze” i zacząć opowiadać o politycznych sporach albo wydarzeniach z życia innych. Czy to naprawdę takie ważne? Czy autorka felietonu się czepia? Pozwólcie, że zrzucę winę na Ewangelię i wskazówkę, jaką jest dla nas fakt, że tam każde, dosłownie każde słowo ma znaczenie. Czy my zatem mamy czas i siły na to, by nieustannie zgadywać sprawy istotne? Czy nie szkoda czasu, by wśród ludzi nam bliskich nosić maskę „wszystko ok, porozmawiamy o pogodzie”? O ile nasi bliscy byłiby nam bliżsi, gdybyśmy byli ze sobą naprawdę?



Walczący z „cukrem”

Cukrzyca to bezsprzecznie jedna z plag XXI w. Chorują na nią już miliony Polaków. Oprócz zażywania leków, trzymania diety i odbywania częstszych spacerów warto także wezwać na pomoc niebiańskich orędowników. Patronami diabetyków są: założyciel Opus Dei św. Josemaria Escriva de Balaguer, a także – mniej popularny – hiszpański mistyk św. Rafael Arnáiz Baron.

Święty Josemaria Escriva de Balaguer (1902-1975) na cukrzycę – w jej ostrej postaci – cierpił od co najmniej 42. roku życia (zdiagnozowano ją jesienią 1944 r.). Zmagał się z nią przez niemal 10 lat, zagrożony śpiączką cukrzycową balansował na granicy życia i śmierci.

„W dniu 27 kwietnia 1954 r., w święto Najświętszej Maryi Panny Montserrat, po ataku alergicznym św. Josemaría został uleczony z cukrzycy w sposób niewytłumaczalny z naukowego punktu widzenia” – czytamy na stronie opusdei.org. Atak alergiczny – a w zasadzie wstrząs anafilaktyczny, podczas którego św. Josemaría na

10 minut stracił przytomność, a na kilka godzin wzrok – spowodowany był wstrzyknięciem zapisanego mu przez lekarza nowego typu insuliny o opóźnionym działaniu. Od tej jednak pory – jeszcze w tym samym roku – wszystkie „cukrowe” parametry wróciły do normy, objawy cukrzycy zniknęły, a uzdrowiony kapłan mógł nie tylko odstawić insulinę, lecz także zaprzestać przestrzegania ograniczeń dietetycznych.

Święty Rafael Arnáiz Baron (1911-1938) właśnie z powodu cukrzycy, na którą zapadł podczas pobytu w nowicjacie, nie mógł – tak jak bardzo pragnął – złożyć ślubów wieczystych i zostać zakonikiem i kapłanem, a jedynie bratem – oblatem trapiistów. Był przy tym bardzo utalentowanym człowiekiem – studiował architekturę, miał zdolności plastyczne, pozostawił po sobie liczne pisma ascetyczne. Umierając, miał zaledwie 27 lat.



Św. Rafael Arnáiz Baron

foto: Wikimedia Commons

Różaniec „po gietrzwałdzku”

Różaniec z tzw. dopowiedzeniami, w czasie którego w połowie *Zdrowaś Maryjo...*, po słowie „Jezus”, wymienia się odpowiednią tajemnicę różańcową, rzadko się dziś odmawia. Czy wiesz jednak, że różaniec w takiej właśnie formie odmawiano podczas objawień maryjnych w Gietrzwałdzie?

Taki wniosek można wysnuć z lektury książki, pt.: *Objawienia Matki Bożkiej w Gietrzwałdzie dla ludu katolickiego podług urzędowych dokumentów spisane*, wydanej w 1878 r. (rok po objawieniach!) w Brunsberdze, czyli warmińskim Braniewie.

Gietrzwałdzkie dopowiedzenia obejmują trzy tajemnice różańcowe (tajemnice światła dodał dopiero św. Jan Paweł II). Jeśli zatem chcesz odmówić różaniec „po gietrzwałdzku” (choć dziś nawet w Gietrzwałdzie nie jest to praktykowane), po każdym słowie „Jezus” dodawaj słowa:



foto: F. Mróz

Na wstępie

1. ... który niech w nas wiarę pomnaża.
2. ... który niech w nas nadzieję utwierdza.
3. ... który niech w nas miłość rozpala.

I. Tajemnice radosne

1. ... któregoś, Panno, z Ducha Świętego poczęła.
2. ... któregoś, Panno, do Elżbiety niosła.
3. ... któregoś, Panno, porodziła.
4. ... któregoś, Panno, w kościele ofiarowała.
5. ... któregoś, Panno, w kościele znalazła.

II. Tajemnice bolesne

1. ... który się za nas krwawym potem pocił.
2. ... który za nas był ubiczowany.
3. ... który za nas był cierniem ukoronowany.
4. ... który za nas krzyż ciężki nosił.
5. ... który za nas był ukrzyżowany.

III. Tajemnice chwalebne

1. ... który z martwych powstał.
2. ... który w niebo wstąpił.
3. ... który Ducha Świętego zesłał.
4. ... który Cię, Panno, do nieba wziąć raczył.
5. ... który Cię, Panno, w niebie ukoronował.

Gietrzwałdzki różaniec dopełniano jeszcze czwartą dziesiątką, odmawianą za dusze zmarłych: „Przy końcu odmawia się jeszcze jedno «Ojcze nasz», 10 «Zdrowaś Maryja» i «Chwała Ojcu», a tu w każdym «Zdrowaś» wtrąca się po «Jezus»: «Zmiłuj się nad ubogimi duszami!».

MODLITWA O ŁASKI ZA PRZYCZYNĄ ŚW. JOSEMARI

O Boże, który za przyczyną Najświętszej Maryi Panny udzieliłeś niezliczonych łask świętemu księdzu Josemaríi, obierając go za swoje najwierniejsze narzędzie do założenia Opus Dei, drogi do świętości przez pracę zawodową i wypełnianie codziennych obowiązków chrześcijanina, spraw łaskawie, żebym ja także potrafił każdą chwilę i sytuację w moim życiu wykorzystać jako sposobność do miłowania Ciebie i służenia Kościołowi, Papieżowi i wszystkim duszom z radością i prostotą serca, oświeclając drogi ziemskie światłem wiary i miłości. Przez wstawiennictwo św. Josemaríi udziel mi łaski, o którą Cię proszę (*wymień swoją prośbę*). Amen.

Ojcze nasz..., Zdrowaś Maryjo..., Chwała Ojcu...

za: <https://opusdei.org/pl-pl/article/modlitwa-do-josemarii/>

Stronę przygotował Henryk Bejda



„DOBRE NOWINY” WYDAWANE SĄ DZIĘKI DAROWIZNOM CZYTELNIKÓW.

Jak dokonać wpłaty?

- ♦ zrób przelew internetowy wg danych na formularzu obok lub
- ♦ zrealizuj wpłatę przez www.dobrenowiny.pl/wplac lub
- ♦ dokonaj wpłaty w banku albo na poczcie wg załączonego blankietu



Informujemy, że dane podane przy wpłacie są zbierane do bazy należącej do Stowarzyszenia Rafael, ul. Rękawka 51, 30-535 Kraków. Stowarzyszenie wpisane jest do rejestru KRS pod numerem KRS 0000152542 przez Sąd Rejonowy w Krakowie, Wydział Gospodarczy Krajowego Rejestru Sądowego, NIP 9451920090. Dane są gromadzone i przetwarzane tylko na potrzeby Stowarzyszenia Rafael. Więcej: <http://dobrenowiny.pl/polityka-prywatnosci>

nazwa odbiorcy		STOWARZYSZENIE RAFAEL, UL. RĘKAWKA 51, 30-535 KRAKÓW	
nazwa odbiorcy cd.			
I.k.	nr rachunku odbiorcy	8 4 1 2 4 0 4 7 1 9 1 1 1 1 0 0 1 0 6 6 0 6 0 2 6 5	
		waluta	kwota
		W	P
nr rachunku zleceniodawcy (przelew) / kwota słownie (wpłata)			
nazwa zleceniodawcy			
nazwa zleceniodawcy cd.			
tytułem			
DAROWIZNA NA CELE STATUTOWE – FUNDUSZ WYDAWNICZY „DOBRYCH NOWIN”			
opłata:			
pieczęć, data i podpis(y) zleceniodawcy			

nr rachunku odbiorcy	84124047191111001066060265
odbiorca	STOWARZYSZENIE RAFAEL UL. RĘKAWKA 51 30-535 KRAKÓW
kwota	
zleceniodawca	
Z serca	
dziękujemy za	
każdą wpłatę.	
opłata	